Nr. 203. Sobota 7 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zwrot p. Stapińskiego.

Telegramy donoszą, że p. Stapiński zdecydował się wreszcie na zajęcie stanowiska w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Udał się we środę do prezydenta ministrów hrabiego Stuergkha i zażądał, aby i rząd przyczynił się do uporządkowania stosunków polsko-ruskich w kraju przez odpowiednie polecenia, dane namiestnikowi Bobrzyńskiemu, któremu zarzuca się bezczynność w tej sprawie.

Po konferencyi u Stuergkha miał — wedle dzienników — p. Stapiński odbyć konferencyę z p. drem Lewickim, prezesem ruskiego klubu i stwierdził, „że punkty sporne między Polakami a Rusinami w sprawie reformy wyborczej istnieją tylko w niektórych małych szczegółach i w kwestyach formalnych“.

Wedle konserwatystów te punkty sporne są:

1. Konserwatyści chcą dać Rusinom 25% mandatów, podczas kiedy sam namiestnik zgodził się przed rokiem na 26¾%, a Rusini żądają 30%.

2. Konserwatyści chcą dla obszarników 44 mandaty na 205 członków sejmu, tak, że gdyby Rusinom trzeba było podwyższyć liczbę ich mandatów, musieliby wyrzec się tych mandatów chłopi polscy.

3. Konserwatyści chcą przedtem „reformy“ gminnej i powiatowej, aby uratować na wieki swój wpływ na wsi.

Jeżeli p. Stapiński jest bliskim zgody zasadniczej z Rusinami, to oczywiście musi potępić żądania szlachciców polskich i musi je zwalczać. P. Stapiński nie wypowiedział się niestety wyraźnie, co sądzi o żądaniach konserwatystów, a tylko pośrednio dał do zrozumienia, że uważa rychłe porozumienie się z Rusinami za możebne i konieczne. Stanął więc w sprzeczności do konserwatystów, a wzywając rząd do współdziałania, chce aby rząd wywarł nacisk na uparte kozły szlacheckie.

Pytamy się samych siebie, czy ten zwrot p. Stapińskiego mamy uważać jako szczery i poważny, czy też jest to jeden ze znanych niestety manewrów polityków galicyjskich, aby wydusić jakąś chwilową korzyść dla swojej partyi?

Czy p. Stapiński może naprawdę chce zerwać upokarzający go pakt ze stańczykami? Czy pragnie przeprowadzić wreszcie tę reformę sejmową, którą przed czterema laty z takim aplombem w sejmie postawił na porządku dziennym?

Jeżeli tak, to przecież p. Stapiński ma dziś dość wpływów, posłów i siły, aby prowadzić walkę poważną, która musi być uwieńczona powodzeniem.

Ludowców jest w sejmie 19, w Kole polskiem wiedeńskiem 24. Są oni w Kole najsilniejszą partyą i mają swego ministra. A w sejmie staną za nimi wszyscy demokraci miejscy, którzy muszą dążyć do reformy, staną ruscy posłowie. Ale co jest dla polityka najważniejszem, to poparcie go przez ogromną, przeważającą większość mas ludowych wiejskich i miejskich. A na to poparcie może p. Stapiński liczyć w całej pełni, jeżeli tylko czynami swoimi wzbudzi zaufanie ludności, że chce szczerej, poważnej walki o reformę sejmową i to reformę, dającą powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie na wsi i w mieście, choćby przyszło jeszcze zachować przez czas jakiś kuryę uprzywilejowanej wielkiej własności, jeżeliby niedołęstwo większości sejmowej tego okupu się domagać miało.

Niczego nie potrzebuje się lękać p. Stapiński, jeżeli w czasach dzisiejszych taką walkę rozpocznie. Powszechne głosowanie do parlamentu utorowało sobie już drogę do umysłów bardzo szerokiej masy ludowej. Sejm szlachecki nie ma pieniędzy i tonie w bezrządzie, a pan Stapiński wie, że i od niego w Wiedniu zależy, czy ten sejm bodaj grosz jeden dostanie, aby połatać swoje deficyty.

Gdyby p. Stapiński miał ambicyę polityczną, nie mógłby dla siebie znaleźć lepszej platformy w kraju i nie ma lepszej drogi dla spotężnienia stronnictwa ludowego, jak właśnie reforma sejmowa.

A jednak z uczuciem powątpiewania czytamy telegramy, zapowiadające jakieś energiczniejsze stanowisko p. Stapińskiego...

Bo ci „politycy“ galicyjscy, którzy byli zmuszeni jeść przez pewien czas gorzki chleb opozycyi, zawsze spieszyli do lepszych „chlebów“, zawsze zdradzali zaufanie biednych chłopów i drobnomieszczan, jeżeli poczuli na sobie promienie słońca, świecącego z „wyższych sfer“...

Albo im rozum nie dopisał, albo charakter... Jeżeli p. Stapiński idzie na wojnę za prawo ludowe, wówczas nie ograniczymy się do błogosławienia go tylko, lecz poprzemy go całą siłą. Jeżeli jednak ta wojna ma się skończyć jeszcze raz jakimś brudnym ochłapem dla zatkania gęby krzykaczowi, lepiejby wojowniczej pozy nie udawał!

Pole dziejowe zapasów ludowych w Galicyi usiane bogato pomnikami wzgardy dla zdradzieckich przywódców.

Przed kongresem eucharystycznym.

Omówiliśmy we wczorajszym artykule stanowisko kongresów eucharystycznych względem ruchu robotniczego, dążenia spółczesnego kleru do ponownego podboju mas.

Oprócz ruchu robotniczego zaprząta uwagę uczestników zjazdów eucharystycznych także sprawa wychowania — dzieci, młodzieży. Oczywiście, mówi się niby tylko o przygotowa-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

49 (Ciąg dalszy).

Sheldon przebiegał oczyma wszystkich po kolei i zaraz w pierwszym szeregu dostrzegł wymierzoną ku sobie lufę strzelby, trzymanej przez dzikiego, stojącego już w drugim szeregu.

— Co to znaczy?“ — krzyknął nagle, wskazując dłonią wyraźnie człowieka, dzierżącego broń, który drgnął i opuścił lufę ku ziemi. Z dłonią wzniesioną jeszcze wydawał Sheldon szybko rozkazy. — Wyjdźcie stąd wszyscy natychmiast i wracajcie tam, skąd przybyliście tutaj! Rozumiecie?!

— Ja chcę mówić — odparł na to gruby, opasły dziki, którego włochate piersi oblepione były brudem, niezmywanym chyba od lat.

— A, to ty, Telepasse? — zapytał Sheldon — każ odejść im wszystkim, sam zaś możesz zostać i rozmówić się ze mną.

— Niech dobry pan przyjdzie tutaj — brzmiała odpowiedź.

— Dobrze, lecz powiedz, czego chcesz? — zapytał Sheldon, postanowiwszy pozorną łago dnością wzbudzić wśród dzikich nadzieję ustępstw.

— Ten chłopak należy do mnie — rzekł Telepasse, wskazując na młodego dzikiego, w którym Sheldon poznał Gogoomy'ego. — Biała kobieta jest zła — ciągnął stary naczelnik dalej — ona uderzyła mojego syna. Gogoomy będzie wielkim naczelnikiem, gdy ja umrę; biała kobieta źle zrobiła. Za to należy mi się dużo tytoniu, płótna i prochu.

— Przebiegły łotr — mruknął Sheldon. Zaledwie przed godziną opowiedziała mu Joanna o zajściu dnia poprzedniego, a oto ten stary wytacza skargę, domagając się zapłaty.

— Gogoomy — rzekł Sheldon — jakiem prawem wszedłeś tutaj? Idź w tej chwili do swej roboty!

— Nie, ja tu zostanę — odparł hardo chłopak.

— Biała kobieta uderzyła go — począł na nowo Telepasse — będzie źle, jeśli nie otrzymam zapłaty.

— Przestań! — krzyknął Sheldon, nie hamując wzrastającego gniewu. — Każ się oddalić im wszystkim na wybrzeże, wtedy pomówimy.

W tej chwili Sheldon usłyszał jakiś szmer na werandzie. Domyślił się, że to Joanna wyszła z wnętrza domu i stanęła obok niego. Nie zwrócił jednak twarzy ku niej, nie chcąc spuszczać z oka szeregu strzelb, które mogły wypalić, korzystając ze sposobnej chwili.

Po kilku minutach Joanna weszła z powrotem do pokoju, lecz wróciła szybko, stając teraz tuż przy poręczy. Sheldon, który nie widział jej nigdy palącej, zdziwił się, ujrzawszy w jej ustach papierosa; rychło jednak zrozumiał jej zamiar. Szybkiem, nieznacznem spojrzeniem w bok, dostrzegł w ręku Joanny po cisk dynamitowy, z którego końca zwieszał się nawoskowany sznurek.

— Słuchaj, Telepasse, stary niegodziwcze, po raz ostatni wzywam cię, byś rozkazał swym ludziom udać się na wybrzeże. Ja nie myślę żartować dłużej.

— Ja też nie żartuję — rzekł dziki — muszę otrzymać zapłatę za to, że biała kobieta uderzyła mego syna.

— Więc ja zejdę na dół i dam mu nauczkę w twoich oczach — odparł Sheldon, wspinając się zlekka na palcach jakby w zamiarze skoczenia na dół.

Groźny pomruk przebiegł całą gromadę, która poruszyła się niespokojnie. Niektóre strzelby uniosły się w górę. Joanna przytknęła palący się koniec papierosa do knota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niu młodzieży do sakramentu eucharystyi; w istocie jednak omawia się całokształt spraw wychowawczych. Tak na zjeździe eucharystycznym w Kolonii podnoszono, że przygotowanie dziecka do komunii winno być celem całego wychowania, i że to przygotowanie winno się rozpocząć od lat dziecinnych i ma trwać przez długie lata, aż do końca wieku młodzieńczego. — I rzeczą jest jasną, że jeśli sakrament komunii ma być celem i osią całego wychowania, w takim razie nie może być mowy o wychowaniu świeckiem, o nauce niezależnej — wszystko należy podporządkować owemu „celowi“; całe wychowanie winno spoczywać w rękach kleru. Co też udowodnić należało...

Jakie cele stawia sobie takie wychowanie?

Jak słusznie pisze pewne klerykalne pismo niemieckie („Historisch-politische Blätter“) — „Kto obserwuje całokształt sytuacyi obecnej, oraz stanowisko kościoła katolickiego w zachodnio-europejskim świecie kulturalnym, ten nie wątpi, że kościół dziś z jasną świadomością prowadzi walkę o samą swoją egzystencyę. Jest to walka na śmierć i życie“...

Tak jest w rzeczy samej. Demokratyzacya nauki z jednej strony, potężny ruch ludowy (przedewszystkiem robotniczy) emancypacyjny z drugiej strony podkopuje, przecina same korzenie duchowe, karmiące organizacyę międzynarodowego kleru, tak niegdyż potężną. I wzmożone wysiłki ze strony hierarchii klerykalnej ku utrzymaniu starego stanowiska i wpływu, kierują się ku szkole, aby przez wychowanie młodego pokolenia odrobić to, co duch czasu zniszczył. Stąd rozpacz z powodu sekularyzacyi szkół we Francyi, stąd stracenie Ferrera za „wolną szkołę“ w Hiszpanii, stąd potworne klerykalne projekta szkolne w Belgii, stąd ekscesy klerykalizmu szkolnego w Austryi.

Stąd też ta nienawiść do szkoły świeckiej, którą widzimy w encyklikach papieskich. W encyklice Piusa X. „Editae Saepe“ czytamy (str. 21 polskiego wydania):

„Mówimy tu o szkołach, które niesłusznie zowią się neutralnemi, albo świeckiemi, bo są jedynie środkiem despotycznym ciemnej sekty. Czcigodni Bracia, wyście już głośno i nieustraszenie wypowiedzieli swe zdanie o tem nowem jarzmie obłudnej wolności“... Itd.

Nienawiść kleru względem wolnej, niezależnej szkoły nie ma granic. Naturalnie udaje on, że żyje w zupełnej harmonii z wolnem badaniem, z niezależną nauką... N. p. w „liście arcybiskupa Bilczewskiego do młodzieży szkół średnich“ na str. 30 czytamy:

„Dziś kościół nie broni, aby każda gałąź nauk świeckich rozwijała się z całą swobodą według swej własnej metody“.

Lecz my wiemy, co sądzić o podobnych enuncyacyach. Wiemy, że z natury swej hierarchia kościelna nie może znieść ani przez chwilę jedną wolnego, niezależnego badania. Wiemy, że istotne jej żądania i dziś jeszcze mogą być sformułowane słowami pra Jezuity, Ignacego Lojoli: „Abyśmy mogli we wszystkiem i zawsze być w zgodzie z kościołem katolickim, powinniśmy, gdy kościół coś ogłosi za czarne, również nazywać to takowem, chociażby oczom naszym wydawało się ono białem“...

Złote, szczere słowa!

Takie też są podstawy wychowania klerykalnego — wierzyć ślepo, chociażby w absurd i iść ślepo po drodze wytkniętej.

Zostawiając na razie głęboko antynaukową istotę takiego — „eucharystycznego“ — wychowania, przypomnijmy, że są także w tem daleko idące konsekwencye polityczne. Kościół bowiem „wychowuje“ swych pupilów dla określonych celów politycznych, oczywiście reakcyjnych, przygotowując np. we Francyi i Portugalii zastępy monarchistów. Przez „eucharystyę“ — do spisku monarchistycznego...

A w Polsce?

Kler — dziś w swej walce o masy wierny sprzymierzeniec rządów, chociażby tyrańskich i despotycznych — gotów jest za lada ustępstwo w sprawach klerykalnych, zdradzić najżywotniejszy interes każdego narodu. I Rzym nie waba się stać sojusznikiem hakatystycznych rządów lub carskiej tyranii.

W encyklice Leona XIII. do biskupów polskich Rzym poleca biskupom katolickim w Rosyi, by wychowywali lud w duchu głębokiego poszanowania władzy carskiej. Czytamy:

„Wy też nie ustawajcie starać się o to, ażeby poszanowanie dla wyższych władz i uległość dla praw państwowych od kleru, a oraz od innych stale zachowane były, aby w ten sposób, po usunięciu wszelkiego powodu do obrazy lub nagany i zmieniwszy pozory obłudy w szacunek, katolickiemu imieniowi pozostała należna mu chwała“...

Biskupi więc polscy, pełni „szacunku“ dla cara, mają wychowywać lud w „uległości dla praw państwowych“, carskich, tyrańskich, antypolskich, antyludowych!...

To samo w stosunku do Prus, do hakaty, do rządów Wilhelma. Czytamy w tejże encyklice (str. 29) taki zwrot do biskupów polskich w zaborze pruskim:

„Polecamy Wam ufać wielkodusznemu poczuciu słuszności najdostojniejszego cesarza, którego nadto życzliwość i łaskawość względem Was, jak nieraz od niego samego słyszeliśmy, zapewne Wam sprzyjać będzie“.

Czy potrzebujemy tu dawać istotną charakterystykę tego „wielkodusznego poczucia słuszności najdostojniejszego cesarza“ niemieckiego?!

Teraz możemy streścić zasadnicze tendencye wychowania „eucharystycznego“ i wogóle klerykalnego w sposób następujący. Jest to „wychowanie“ potrójnie reakcyjne. Reakcyjne naukowo, gdyż zwraca się przeciw wolnemu badaniu, niezależnej myśli, wysuwając na plan pierwszy dogmat i ślepe posłuszeństwo. Reakcyjne socyalnie, gdyż propaguje „nieodmienną dolę ludzką“, polegającą na zachowaniu nierówności i wyzysku. Wreszcie reakcyjne politycznie, gdyż sprzyja wszelkim kontr rewolucyom i restauracyom monarchicznym, tłumi ducha oporu i pokornie służy takim odwiecznym wrogom narodów podbitych i ludu pracującego jak rząd carski.

Takiem jest wychowanie klerykalne, „eucharystyczne“, prowadzone i propagowane pod pre tekstem krzewienia najważniejszego ze sakramentów katolickich a roztrząsane na kongresach „eucharystycznych“.

Są to istotne cele tych kongresów. I na mającym się niebawem rozpocząć XXIII kongresie w Wiedniu znowu będzie obradowała czarna międzynarodówka nad zdobyciem „mas“ pracujących, nad wychowaniem młodzieży — nad odzyskaniem utraconego raju.

Zapominają biedacy, że niepodobna obrócić wstecz koła historyi...

Eksport bydła a drożyzna mięsa.

W całej Austryi ceny mięsa idą ciągle w górę, a głównym powodem jest brak odpowiedniej ilości bydła na targach. W Wiedniu dopiero przed kilku dniami rzeźnicy podnieśli cenę mięsa na 3 K za kilogram z powołaniem się na powyższą przyczynę, a pośrednicy w handlu bydłem (tak zwani komisyonerzy) zaprzeczyli temu, zapewniając, że bydła jest na targu dość, a rzeźnicy chcą tylko wykorzystać sytuacyę, mianowicie spodziewany z powodu kongresu eucharystycznego napływ kilkudziesięciu tysięcy ludzi do Wiednia.

Kto więc ma słuszność: rzeźnicy czy komisyonerzy? Na pytanie to można dać tę odpowiedź, że obaj mają racyę. Bydła w Austryi nie brak, ale brak go na targach, ponieważ najlepsze sztuki eksportuje się za granicę, głównie do Niemiec. Potwierdza to pismo „Tiroler Anzeiger“, w którem członek wydziału krajowego p. Habicher pisze: „W Tyrolu jest obecnie wielki zapas bydła na sprzedaż do — Bawaryi, gdzie panuje wielki na nie popyt“. Tyrolski wydział krajowy razem z namiestnictwem robią co tylko mogą, aby od rządu bawarskiego uzyskać pozwolenie na eksport bydła mimo panującej zarazy racicowej i pyskowej, aby tylko bydło nie wysyłać do krajów austryackich, gdzie panuje wielkie zapotrzebowanie.

Dlaczego hodowcy tyrolscy wolą wysyłać swe bydło do Niemiec, niż sprzedawać je do Austryi? Tajemnicę tę wyjaśniono w ten sposób, że osławiona w Austryi „centrala agrarna“ z znanym Hohenblumem na czele skontyngentowała dowóz bydła do poszczególnych krajów koronnych w ten sposób, że dla każdego kraju przeznaczono pewną, naturalnie minimalną, ilość bydła, aby przez zbytnią podaż nie obniżyć cen; pozostałe zaś bydło eksportuje się, choćby po niższych cenach, za granicę. W ten sztuczny sposób wywołuje się brak bydła na targu, a za małym spędem idzie podwyżka cen. Agraryusze więc nic nie tracą, a ludność austryacka musi płacić wyższe ceny na to, aby w Niemczech nabywano taniej austryackie bydło.

Przed trzema laty za dopuszczenie śmiesznie małego kontyngentu bydła rumuńskiego, którego dotąd w Austryi nikt nie oglądał, parlament uchwalił na 9 lat po 6 milionów tj. 54 milionów koron na „centralę dla popierania hodowli bydła“. Agraryusze biorą ten prezent z pieniędzy podatkowych na to, aby kosztem naszej ludności popierać hodowlę bydła dla zagranicy. Coś podobnego działo się do r. 1903 z premiami wywozowemi na cukier, które państwo płaciło fabrykantom na to, aby mogli wywozić tańszy cukier do Anglii. To ustało dopiero po zawarciu na żądanie Anglii konwencyi brukselskiej, ale eksport bydła do Niemiec nie ustanie, bo Niemcy mają interes w dopuszczaniu obcego bydła ze względu na panującą tam drożyznę mięsa.

W ten sposób rząd idzie na rękę agraryuszom, którzy zupełnie otwarcie dążą do wygłodzenia ludności. Teraz po żniwach wiadomo, że zbiór paszy był doskonały, zaczem hodowla bydła stanie się tańszą i intenzywniejszą, a czy my to odczujemy? Wcale nie; mięso pozostanie tak drogiem jak jest, bo nadwyżka hodowli pójdzie na eksport. Z jednej strony rząd i agraryusze zamykają nasze granice przed dowozem obcego bydła, a otwierają je dla wywozu naszego bydła — oto skutki polityki „zielonego sztandaru“, jaką w Austryi się uprawia. Racyę miał Hohenblum, utrzymując, że „choćby się wszyscy na głowie postawili, zamorskiego mięsa nie dostaną“. Wiedział on dobrze, że nietylko rząd do tego nie dopuści, ale że znajdą się i posłowie miejscy, którzy nawet nagany za to rządowi nie udzielą.

Nowy kierunek w socyalnej demokracyi niemieckiej.

III.

Pannekoek wyobraża sobie najbliższą przyszłość w następujący fantastyczny sposób: Proletaryat będzie urządzał co chwila rewolucyjne strejki masowe. W tych walkach organizacya jego ulegnie zniszczeniu. Ale pozostanie „duch“, który ostatecznie zwycięży i wkońcu nietylko opanuje państwo, lecz nawet je zniweczy, bo — zdaniem Pannekoeka — proletaryat prowadzi walkę nie o władzę w państwie, lecz walkę przeciw państwu. Ten ostatni pogląd ma już najwyraźniej anarchistyczne zabarwienie.

Musiał więc Kautsky w odpowiedzi jeszcze raz tłómaczyć na stare lata to samo abecadło, które marksiści już przed dwudziestu laty gruntownie wyłożyli w ówczesnych polemikach z anarchistami i pseudo-marksistycznymi doktrynerami, zbaczającymi ku anarchistycznemu sposobowi myślenia.

Wykazał tedy Kautsky w polemice z Pannekoekiem, że strejk masowy w chwili wybuchu wojny nie może się udać, jeżeli masy porwane są prądem szowinistycznym, albo jeżeli grozi niebezpieczeństwo, że strejk masowy przez unieruchomienie własnej armii ułatwiłby nieprzyjacielowi wtargnięcie do kraju. Wykazał dalej, że fantastyczne igranie ze strejkiem generalnym i narażanie organizacyi na zniszczenie, ani też dążenie do zniweczenia państwa nie ma nic wspólnego z teoryą i praktyką socyalizmu. Do-

szedł wkońcu do wniosku, że nie ma powodu zmienić cośkolwiek w poglądzie, który wyraził przed rokiem w następującem zdaniu:

„Doskonalenie organizacyi, zdobywanie wszystkich posterunków publicznych, które o własnych siłach zdobyć i utrzymać możemy, studyowanie państwa i społeczeństwa i uświadamianie mas — innych zadań i dziś jeszcze nie możemy stawiać świadomie i planowo sobie ani naszym organizacyom“.

Kautsky oczywiście nie przekonał ani Pannekoeka, ani Lenscha. Obaj snują dalej swą polemikę przeciw Kautskiemu i przeciw całej dotychczasowej taktyce partyi. W polemice tej coraz jaśniej krystalizuje się program tej nowej grupy, zbaczającej coraz wyraźniej ku anarchizmowi.

Jednolitość tej małej grupy została jednak w ostatnich tygodniach zniweczona. Mianowicie, jak już wspomnieliśmy, do głównych filarów tej grupy należą przywódcy S. D. K. P. i L. siedzący jako wieczni emigranci w różnych miastach Niemiec. Otóż w S. D. K. P. i L. nastąpił niedawno rozłam z tego powodu, że zarząd główny tej partyi uznał swą warszawską organizacyę miejscową za przesiąkniętą szpiegami-prowokatorami i rozwiązał ją, ale organizacya ta nie poddała się rozporządzeniu zarządu głównego, nie rozwiązała się i rozpoczęła walkę z zarządem głównym. W ohydnej tej walce, w której ujawnia się zupełny rozkład S. D. K. P i L., w której obydwie strony częstują się wzajem zarzutami szpiclostwa i prowokatorstwa, niektórzy przywódcy esdeccy stanęli po stronie zbuntowanej przeciw zarządowi głównemu organizacyi warszawskiej. Między tymi był i K. Radek, którego zarząd główny S. D. K. P. i L. wkońcu wykluczył z partyi *). Tak tedy pomiędzy pionierami „nowej taktyki“ zawrzała śmiertelna walka: po jednej stronie Róża Luksemburg, po drugiej K. Radek. Po czyjej stronie staną „prawa rozwoju ekonomicznego“, na razie jeszcze niewiadomo...

W każdym razie ten rozłam jest ciosem dla owej grupki, która z takim impetem podjęła atak na zarząd partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi, na jej najwybitniejszego teoretyka, na jej działalność parlamentarną i na jej całą dotychczasową teoryę i praktykę.

Być może, że echa tych ataków ozwą się na kongresie partyjnym niemieckiej socyalnej demokracyi, który się w tym miesiącu odbędzie w Kamienicy (Chemnitz) w Saksonii. To jednak pewna, że grupka ta nie uzyska wpływu na partyę, która ma swoją tradycyę, swój potężny dorobek historyczny, jasną świadomość swych dróg i celów, taktykę wypróbowaną w ciągu pół wieku walk i zwycięstw.

Emil Haecker.

*) W Nrze 204 berlińskiego „Vorwärtsu“ z 1 września pojawił się w dziale wiadomości partyjnych następujący komunikat „Zarząd główny S. D. K. P. i L. zakomunikował niemieckiemu zarządowi partyjnemu, że tow Karol Radek został z partyi wykluczony“.

W Nrze 205 z 3 września zamieścił „Vorwärts“ w wiadomościach partyjnych następującą notatkę: „Karol Radek przesyła nam odnośnie do notatki, zawiadamiającej o jego wykluczeniu z S D. K. P. i L., dłuższe oświadczenie, w którem wśród gwałtownych ataków na zarząd partyjny S D. K. P. i L. twierdzi, że sąd partyjny nie był regulaminowo złożony. Wbrew temu oświadczył nam zarząd partyjny S. D. K. P. i L. w dokumencie nadesłanym nam równocześnie z wyrokiem, że sąd został wyznaczony regulaminowo przez konferencyę partyjną, której uchwałom przysługuje to samo znaczenie, co uchwałom kongresu partyjnego. My sami nie mamy powodu wdawać się bliżej w tę sprawę Idzie tu o wykluczenie z powodów niepolitycznych i trzeba Radkowi pozostawić wykorzystanie drugi instancyj według statutu S. D. K. P. i L.“.

Przed posiedzeniem sejmowej komisyi reformy wyborczej.

Lwów, 6 września.

W gmachu sejmowym zaczęły się dziś posiedzenia klubów polskich, na które przybyli minister Długosz, prezes Koła dr Leo i wiceprezes Koła Stapiński. W dotychczasowych konferencyach w Wiedniu nie brali udziału konserwatyści i wszechpolacy. Na dziś zwołano posiedzenie lewicy sejmowej i klubu ludowców.

Wśród demokratów panuje opinia, że konserwatyści tendencyjnie usuwają się od współudziału w obradach, nie chcąc dopuścić do uchwalenia reformy wyborczej w obecnej sesyi.

Gminna reforma wyborcza w Krakowie.

Subkomitet komisyi statutowej Rady miasta Krakowa odbył w czwartek posiedzenie, pierwsze po feryach, pod przewodnictwem p. Bandrowskiego. Z pośród zapowiedzianych projektów reformy przedstawiono na razie tylko dwa, ze strony pp. dr Ignacego i Rafała Landauów.

Dr Ignacy Landau przyjmuje liczbę radców na 80 i dzieli ich na 1) kuryę powszechną z 20 na 25 mandatami, 2) kuryę opłacających podatki bezpośrednie (domowy, zarobkowy, osobisto-dochodowy, rentowy). Kurya ta ma mieć trzy działy po 20 mandatów: a) opłacający podatki bezpośrednie wyższe nad 200 K, i część inteligencyi; b) opłacający od 25 do 200 K i reszta inteligencyi; c) opłacający poniżej 25 K. We wszystkich kuryach ma być zaprowadzony wybór proporcyonalny.

Projekt p. dra Rafała Landaua jest więcej skomplikowany. Przyjmuje on także 80 radców, podzielonych na cztery kurye.

I. Koło inteligencyi z 20 mandatami, podzielonymi na dwie grupy, jedna urzędnicza z 16 mandatami, druga wolnych zawodów (lekarze, adwokaci, inżynierzy) z 4 mandatami.

II. Właściciele domów z 24 mandatami, a) większe domy 10 mandatów, mniejsze domy 10 mandatów i 4 mandaty dla opłacających tylko podatek gruntowy.

III. Handel i przemysł z 26 mandatami, a) Banki i prywatni opłacający ponad 200 K podatku, 10 mandatów; b) opłacający od 10 do 200 K z 10 mandatami; c) rękodzielnicy z 6 mandatami.

IV. Kurya proletaryacka, dająca 10 mandatów wszystkim pełnoletnim mężczyznom po dwuletniem zamieszkaniu, a nie głosującym w innej kuryi.

Subkomitet wezwał magistrat, aby dostarczył dat dla obu tych projektów, co ma nastąpić do dni 14. Komisya statutowa znajduje się dzisiaj w tem położeniu, że jeżeli nie wypełni swego obowiązku w najbliższem półroczu, to zabagni całą sprawę i dopuści do wyborów jeszcze na podstawie starego powszechnie potępionego sposobu głosowania. Dlatego pośpiech w pracach jest konieczny.

Socyalistyczna Rada gminna.

We wtorek 3 bm. odbyły się wybory do Rady gminnej w Płokach (powiat Chrzanów). Wybory zakończyły się zwycięstwem listy kandydatów socyalistycznych. Wybrano dziewięciu radnych socyalistycznych. W III. kole na 37 głosujących lista towarzyszów otrzymała 36 głosów — w II. kole na 24 głosujących 15 głosów. W I. kole wybrano tylko 2 towarzyszów, dzięki szwindlom przeciwników, albowiem w dzień wyboru wpisano do listy nauczyciela, który nie miał prawa wyborczego.

Wojna w Tripolisie.

Rzym. Agencya Stefani donosi: Po skończonej pierwszej fazie operacyj wojennych w Libii przez obsadzenie wybrzeża od Makabesz do Tobruk, rząd postanowił utworzyć dwie odrębne komendy wojskowe, jedną dla Tripolisu, drugą dla Cyrenajki. Wobec tego generał Caneva, któremu wyrażono uznanie za dokonaną czynność, został usunięty z komendy, a do Tripolisu wysłano generał-porucznika Ragni, do Cyrenajki zaś generał-porucznik Bricola. Obaj otrzymali wszystkie pełnomocnictwa wojskowe i cywilne, które dotąd ma generał Caneva.

MAX i ALEX FISHER.

ADELAIDA

CZYLI

DZIECI CZARNEJ DZIEWICY.

(Przekład z francuskiego).

1

I.

Na pierwszej stronie czwartkowego numeru „Dziennika Powszechnego“ rzucało się w oczy grubemi literami wydrukowane ogłoszenie redakcyi, zwracające uwagę wszystkich 1200 prenumeratorów, iż, od tego numeru począwszy, w odcinku poczytnego owego dziennika pojawiać się będzie zajmująca i w najwyższym stopniu sensacyjna powieść utalentowanego pisarza Jana Fardeau pod tytułem: „Adelaida, czyli dzieci czarnej dziewicy“.

Nie wiem, czy wszyscy 1200 prenumeratorów czytali początek znakomitego tego romansu, wystarczyłoby jednak w zupełności, gdyby tylko 1180 zadało sobie tego trudu, gdyż sam utalentowany autor przeczytał go co najmniej 20 razy.

Początek romansu brzmiał, jak następuje:

Tajemniczy nieznajomy, który o godzinie dziesiątej wieczorem wyszedł z bramy domu Nr. 13 przy ulicy Karoliny, nasunął na oczy olbrzymi swój kapelusz i cichymi, ledwo dosłyszalnymi krokami posuwał się naprzód. Miał spełnić piekielne polecenie, dane mu przez surowego starca hrabiego Fermiera i hrabinę Fermier. Chodziło o porwanie i sprzątnięcie dwojga dzieci, które powiła Adelaida Duval, kochanka młodego, wspaniałego wicehrabiego Hektora Fermiera Dzieci te stanowiły łącznik między wicehrabią i jego kochanką, rodzicom zaś wicehrabiego chodziło o zniszczenie tego łącznika. Da spełnienia tego okrutnego i niecnego planu wynajęli znanego, na wszystko zdecydowanego zbira Wilhelma Rapina, zwanego „Kłębkiem Miedzianym“.

Ciemna noc okryła swym płaszczem zbója, ściskającego sztylet w garści; przez nikogo nie zauważony posuwał się chyłkiem, aż się znalazł przy ulicy Suchych Drzew, przed domkiem, gdzie mieszkała była bandażystka Adelaida Duval, kochanka wicehrabiego Hektora Fermiera.

Zbój zatrzymał się na krótką chwilę, jak gdyby ważył w czarnej swej duszy ohydne przedsięwzięcie Okrutnym był Wilhelm Rapin, zwany „Miedzianym Kłębkiem“, litość obcą była jego sercu.

— Ha! Naprzód więc! Zagarnę ładną kupkę złota, jeżeli mi się uda porwać bękarty. Panie hrabio de Fermier, zadowolonym będziesz z mojej roboty!

Wyjąwszy z kieszeni wytrych, otworzył drzwi samotnego domku i wszedł do niego. Cicho skradał się do łóżka, na którem spała spokojnie Adelaida, a obok niej spoczywały w kołysce dwa jej złotowłose cherubinki, córeczki wicehrabiego — Julia i Renata.

Wilhelm Rapin, zwany „Kłębkiem Miedzianym“, potarł zapałkę . . . .

. . . .

(C. d. n.). *Jan Fardeau.*

II.

Nazajutrz po rozpoczęciu się znakomitej tej powieści spotkałem autora. Poprosił mnie, abym mu towarzyszył do redakcyi „Dziennika Powszechnego“. Po drodze powiedział mi, iż spodziewa się bardzo wiele od swej powieści. Tak, będzie wreszcie sławnym, a nazwiska, jak: hrabia de Fermier, Adelaida Duval, Wilhelm Rapin, staną się ogólnie znanemi; tysiące czytelników zapałają gorącą miłością, względnie wściekłą nienawiścią do bohaterów jego powieści.

Weszliśmy do redakcyi. Portyer wręczył Janowi Fardeau całą paczkę listów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na wrzesień.

Przed pokojem turecko-włoskim.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wczorajsza Rada ministrów zajmowała się sprawozdaniem delegatów tureckich dla rokowań pokojowych. Po zbadaniu sprawozdania Porta prześle nowe instrukcye delegatom dla ponownego podjęcia rokowań.

* * *

Walki na granicy czarnogórskiej.

Pryzdrend. 5000 Serbów pod dowództwem Cemowicza i Wuczkowicza przy pomocy Malisorów i Czarnogórców nie przestaje walczyć na granicy czarnogórskiej. Wojsko tureckie spaliło 13 wiosek serbskich, szkołę i cerkiew w Beranie, wyrznęło wiele kobiet i dzieci, okropnie ich przedtem kalecząc. Powstańcy zajęli 6 posterunków i 10 fortów, skąd nocami napadają na Turków. W Hostiwarze liczne bandy albańskie rabują wsie chrześcijańskie. Władze są bezsilne.

KRONIKA.

Piątek 6 września.

Nowiny krakowskie.

VI. zjazd techników polskich. W przyszłym tygodniu, w dniach od 12 do 16 września, obradować będzie w Krakowie VI. zjazd techników polskich.

Pierwszy dzień, tj. 12 września, przeznaczony jest na obrady grup zawodowych: techników kolejowych, drogowych, techników zajmujących się budowlami wodnemi, budową i hygieną miast, mechaników, architektów i budowniczych, chemików, elektrotechników, techników zajętych w gazowniach, górników, hutników i techników wiertniczych.

Komitet zjazdowy spodziewa się również licznego przybycia lekarzy, uważając wspólną działalność tych zawodów szczególniej na polu budowy i hygieny miast za niezbędną.

Obrady grup zawodowych odbywać się będą w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum), jedynie sekcya kolejowa zajmie salę posiedzeń w Izbie handlowo-przemysłowej.

Licznie zgłoszone referaty dają ocenę żywotności kół technicznych; 66 referatów jest do omówienia, czeka więc techników znaczna praca w tych paru dniach. Wieczorem tego dnia odbędzie się komers w sali teatralnej na Wystawie architektury.

W drugim dniu, tj. 13 września, o godzinie 10 rano nastąpi uroczyste otwarcie VI. zjazdu w auli uniwersyteckiej; po ukonstytuowaniu się wygłosi inż. dr R. Rosłoński odczyt na temat: „Miejskie budownictwo zdrowotne w XVI. wieku w Polsce". W uroczystem otwarciu weźmie udział lwowski chór technicki.

Po południu, po odczycie arch. K. Wyczyńskiego, zwiedzą uczestnicy zjazdu zamek królewski na Wawelu. Wieczorem po przedstawieniu w teatrze miejskim odbędzie się bankiet z udziałem pań.

Dzień trzeci zjazdu, 14 września, zajmą obrady zjazdów zawodowych i sekcyi dla spraw ogólnych; po południu wygłoszą odczyt: radca dworu R. Ingarden i St. radca bud. J. Czerwiński „O regulacyi i kanalizacyi Wisły", poczem nastąpi zwiedzenie tych robót. Wieczorem wydany będzie raut przez gminę miasta Krakowa w Starym Teatrze.

Dzień czwarty, tj. 15 września rano, odbywać się będą obrady zjazdów zawodowych i sekcyi ogólnej; po południu, po wspólnem zwiedzeniu Wystawy architektonicznej, o godz. 5 zebranie w auli uniwersyteckiej.

Na zebraniu tem wygłosi odczyt inż. M. Lutosławski z Warszawy: „Sprawa utworzenia Towarzystwa nauk technicznych w Krakowie", poczem nastąpi zamknięcie VI. zjazdu.

Dzień piąty, 16 września, przeznaczono na wycieczki do Sierszy, gdzie uczestnicy zwiedzą kopalnię węgla, zakład elektrowni i fabrykę cementu w Górce, tudzież do Kobierzyna celem obejrzenia robót około budowy krajowego zakładu dla obłąkanych.

Zgłoszenia na zjazd napływają bardzo licznie, przyczem komitet może już spodziewać się znacznego udziału pań. Specyalny komitet, złożony z żon krakowskich techników, postara się o uprzyjemnienie miłym gościom dni zjazdu.

W pałacu sztuk pięknych. Na wystawę bieżącą nadesłały nowe dzieła sztuki, a mianowicie oprócz dużej kolekcyi pejzażów p. Baszki Józefa obesłali wystawę artyści pp.: Augustynowicz Aleksander, Bartel Bronisław, Bocheński Jan, Borkowski Dunin Władysław, Boznańska Olga, Broszkiewicz Antoni, Bukowska Kamila, Bułas Jan, Fałat Julian, Filipkiewicz Stefan, Glicenstein Henryk, Gumowski Jan, Gwozdecki Gustaw, Kamocki Stanisław, Karpiński Alfons, Kochanowski Jan, Koszeliński Stanisław, Krasnowolski Józef, Krzesz-Męcina Józef, Madeyski Antoni, Ostrowski Józef, Radzikowski Eliasz Stanisław, Rubczak Jan, Rygier Teodor, Rzecki Szreniawa Stanisław, Stachiewicz Piotr, Szczepkowski Jan, Taubert Wilhelm, Tetmajer Włodzimierz, Trusz J., Turek Franciszek i Wodzinowski Wincenty.

Przepełnienie w gimnazyach. „Nowa Reforma" donosi, że w gimnazyach krakowskich, szczególnie św. Anny, panuje wielkie przepełnienie. Najbardziej przepełnione są klasy VIII z powodu zgłoszenia się wielu uczniów z prowincyi. Dyrektorzy gimnazyów odbyli wspólną konferencyę, na której uchwalili zgłaszających się do VIII klasy uczniów odsyłać do gimnazyum w Podgórzu, gdzie jest jeszcze dość miejsca.

Matura w seminaryach. W seminaryum męskiem w Krakowie odbędzie się matura dla uczniów publicznych 20 b. m., a dla prywatystów 27 b. m.; w seminaryum żeńskiem 19 b. m., w seminaryach prywatnych Preisendanza 23 b. m., św. Rodziny 18 b. m., Münnichowej 16 b. m.

Z krakowskiego Instytutu muzycznego. Pewna ilość miejsc bezpłatnych na wszystkie działy nauki jest do obsadzenia między uczniów prawdziwie biednych, a utalentowanych. W celu uzyskania miejsca bezpłatnego należy wnieść podanie wraz z świadectwem ubóstwa do kancelaryi Instytutu ul. św. Anny l. 2.

Wielkie bankructwo. Odnośnie do wczorajszej notatki, w której była wzmianka, jakoby filia Żivnostenskiej Banki poszkodowaną była przy bankructwie firmy P. Kahane, prosi nas krakowska filia Živnostenskiej Banki o zaznaczenie, że jest ona u tej firmy angażowana tylko na 6000 K.

Zamach samobójczy. Występująca w teatrze „Apollo" śpiewaczka zażyła jakąś truciznę. Pogotowie udzieliło jej pomocy, tak, że życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Pożar. Wczoraj zaalarmowano straż pożarną do domu przy ul. Krakowskiej 28, gdzie w piwnicy zapaliła się słoma. Ogień rychło ugaszono. Podczas jazdy do ognia powóz z naczelnikiem straży p. Nowotnym wywrócił się na ul. Gertrudy, przyczem p. N. wypadł i odniósł silne potłuczenie nogi. Wypadek nastąpił z powodu złego zasypania ulicy, rozkopanej pod budowę kanału.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Ozyaszowi Finkelhausowi o rabunek zakończyła się wyrokiem zasądzającym go na 6 miesięcy aresztu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Kobiety, gra i wino".
Sobota: „W gołębniku", komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „W gołębniku".

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Z pośród rozmaitych bieżących spraw administracyjnych załatwiło prezydyum, rządzące miastem, także kilka spraw ważniejszych. Uchwalono budowę kolektorów (głównych kanałów) za kwotę 401.291 K, a w związku z tem założyć postanowiono betoniarnię miejską. Uchwalono dodatkowy kredyt na dokończenie łazienek ludowych na placu Bema. Pozwolono na budowę dwóch 4-piętrowych kamienic, a to na rogu ul. Trzeciego Maja i Kościuszki i na początku ul. Batorego.

Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki udziela wszelkich informacyj, dotyczących studyów na politechnice i warunków utrzymania we Lwowie. W celu zaś ułatwienia kolegom przygotowania się do egzaminu wstępnego urządza pod osobistym dozorem dra Kazimierza Bartla dwie serye wykładów przygotowawczych z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych; serya pierwsza rozpocznie się 17, druga 25 września. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

Zniknięcie ucznia. Przed kilku dniami wydalił się z domu uczeń II. klasy szkoły realnej Władysław Gołębiowski i dotąd nie wrócił. Sprawa jest o tyle podejrzaną, że Gołębiowski miał zdawać poprawkę.

Skradzione banknoty. Na ul. Żółkiewskiej spostrzegł policyant młodego chłopca, liczącego większy zwitek banknotów. Okazało się, że jest to uczeń rzeźniczy Lipman, który twierdził, że banknoty w kwocie 280 K znalazł na ulicy. Tymczasem zgłosiła się żona rzeźnika Czerwcowa z doniesieniem, że Lipman skradł jej te pieniądze z mieszkania, wobec czego aresztowano go.

Pożar. O godz. 11 w nocy wybuchł pożar w fabryce stolarskiej Momockiego przy ul. Na Błoniach. Ogień pochłonął magazyn materyałów. Akcya straży skierowaną była w kierunku zlokalizowania ognia, co się też powiodło tak, że główny budynek fabryczny ocalał.

Z sali sądowej. Przed ławą sędziów przysięgłych toczyła się w czwartek rozprawa karna przeciwko Ilkowi Bednarczukowi i Michałowi Ostrowskiemu, lokajom, zajętym swego czasu u adwokata dra Zygmunta Morgenrotha, którzy, korzystając ze znajomości stosunków, panujących w mieszkaniu, skradli z kasy wertheimowskiej na szkodę swego służbodawcy 10 240 K. Ostrowski, ustąpiwszy z posady u dra Morgenrotha, zawarł przyjaźń z Bodnarczukiem, który objął po nim obowiązki i namówił go, by wykradł klucz, t. zw. stecher do kasy, a następnie razem z nim dokonał kradzieży. Ostrowskiemu odebrano prawie wszystkie skradzione pieniądze.

Prócz tej zbrodni zarzuca prokuratorya Bodnarczukowi kilka drobiazgowych kradzieży, dokonanych na szkodę dra Morgenrotha.

Kradzieże podczas „asenterunku". W starym budynku przy ul. Jabłonowskich odbywa się asenterunek lwowskich poborowych. Lokal na ten cel przeznaczony jest niejako przygotowaniem do rozkoszy, które czekają rekruta w „cesarskiej służbie". Zimno, brud, brak najkonieczniejszych sprzętów witają obywatela, który rozebrany do naga stanąć ma pod miarą, mocno przypominającą szubienicę. Poborowi ubranie swe pozostawiają w wspólnej izbie, a nikt nie troszczy się o to, czy poborowy, wróciwszy z pokoju komisyi, znajdzie je, czy też jakiś specyalista nie zabierze mu wszystkiego, co zostawił. Codziennie niemal stającym do poboru giną rozmaite części garderoby, gdyż nie ma komu zostawić je w przechowanie. Taki fatalny wypadek wydarzył się pewnemu pomocnikowi fryzyerskiemu, który, powróciwszy z sal komisyi, nie znalazł już ani ubrania swego, ani bielizny. Poszukiwanie złodzieja okazało się bezcelowe. Dano mu jakiś stary płaszcz wojskowy, w którym bosy i z gołą głową udał się do domu. Nie wiadomo, czy wyszedłszy goły, uwolniony bodaj został od wojska, bo w takim razie szkodę niezawodnie przebolałby, czy też na dobitek złego i garderobę stracił i został wzięty w rekruty.

Niesłychane! Jedno z pism donosi: W najbliższych dniach odbędzie się w Wiedniu zjazd koncypientów adwokackich i z tego powodu Związek koncypientów w Niższej Austryi wniósł do ministerstwa kolejowego prośbę o przyznanie odpowiednich zniżek.

Na to otrzymał następującą odpowiedź z dyrekcyi kolei w Wiedniu:

„Podanie panów o zniżki kolejowe (na wiec koncypientów) w myśl istniejących przepisów załatwić musimy odmownie. Gdyby jednak koncypienci zgłosić się zechcieli jako uczestnicy kongresu eucharystycznego, który odbędzie się w Wiedniu prawie w tym samym czasie, natenczas mogliby otrzymać pół karty".

Dwa zamachy samobójcze. W środę wieczór rzu-

 cił się w domu przy ul. Kasztelańskiej l. 12 z I go piętra zamieszkały tam robotnik M. R. w zamiarze samobójczym. Silnie poranionego w głowę opatrzyło pogotowie i pozostawiło w domu.

W czwartek służąca Marya L. wypiła w zamiarze samobójczym jakąś truciznę. Przewieziono ją do szpitala.

Sensacya z ogórkowego sezonu. „Dziennik polski“ donosi: Przed około sześciu tygodniami wybrał się jeden ze znanych inżynierów lwowskich, człowiek żonaty, w towarzystwie kobiety z półświatka, na przechadzkę w stronę ulicy Kadeckiej. Było to między godziną 8 a 9 wieczorem. W górnej części ulicy Kadeckiej już w pobliżu cmentarza Stryjskiego, przystąpił nagle do owego inżyniera jakiś człowiek, potrącił go, a kobietę, idącą z nim, w ordynarny sposób zaczepił. Inżynier stanął w obronie kobiety i własnej, i silnie odtrącił napastnika, który natychmiast znikł w pobliskich gąszczach.

Inżynier, nie zważając na to intermezzo, udał się spokojnie w dalszy spacer ze swą towarzyszką. Zaledwie jednak uszli kilka kroków, gdy nagle otoczyło oboje około 10 mężczyzn — wśród nich znajdował się i poprzedni napastnik — i nim inżynier zdołał się zoryentować w sytuacyi, już go bandyci związali i zakneblowali mu usta. Nie poprzestając na tem, napastnicy przywiązali inżyniera do drzewa!

Gdy się to działo, „zajęło się“ tymczasem kilku innych bandytów towarzyszką inżyniera. I jej zakneblowano usta, obalono na ziemię, rozebrano prawie do naga i w oczach inżyniera pastwiono się nad nią w tak ohydny sposób, że nieszczęśliwa zemdlała.

Po dokonaniu gwałtu, bandyci ulotnili się, pozostawiając ofiarę swego zbydlęcenia w stanie nieprzytomnym, a inżyniera przywiązanego do drzewa. Dopiero rano znaleźli obie ofiary bandytów przechodzący tamtędy ludzie, którzy, prawdopodobnie na prośbę inżyniera, zachowali o tym wypadku najgłębsze milczenie.

Inżyniera przewieziono do domu, gdzie wskutek przeziębienia i ataku nerwowego, przeleżał dni kilka, kobietę zaś odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie w 10 dni potem zmarła.

Nowy protomedyk. Następcą zmarłego referenta sanitarnego w namiestnictwie został zamianowany dr Zdzisław Lachowicz, który był inspektorem sanitarnym i zastępcą protomedyka. Nominacyę tę poprzedziła mała wojna. Czynniki miarodajne oglądały się za jakąś osobą z poza koła lekarzy rządowych, ci zaś podnieśli przeciw temu krzyk, uważając to za pokrzywdzenie. Stosunki sanitarne galicyjskie są tak straszne i tak głębokie są powody tego stanu, że zmiana osoby na stanowisku referenta sanitarnego namiestnictwa nic w nich zmienić nie zdoła, chociażby nim został niewiadomo jak uzdolniony i doświadczony lekarz.

Spłoszyły się konie magistrackie na ul. Podwale, a wskutek fatalnych wybojów woźnica Józef Zawerecki nie mógł utrzymać się na podskakującym wozie i spadł; ciężko potłuczonego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do domu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Irydyon“.
Sobota wieczór: „Manewry jesienne“.
Niedziela po południu: „Pięciu z Frankfurtu“.
Niedziela wieczór: „Miłość cygańska“.
Poniedziałek: „Aglavena i Selisetta“.
Wtorek: „Ewa“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (abonament Nr. 1).
Środa: „Ewa“.
Czwartek: „Ewa“.

Z kraju.

Znowu samobójstwo ucznia. W gimnazyum stanisławowskiem przy maturze uzupełniającej padł abituryent Weinberg. Po ogłoszeniu mu wyniku pojechał do Halicza i tu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Zajście na granicy rosyjskiej. Włościanin ze wsi Dudyna pow. brodzkiego, niejaki Kowalczuk, pasł gęsi tuż nad samą granicą. Gęsi przeszły granicę, Kowalczuk zaś, który pobiegł za niemi, by je zawrócić, zastrzelony został przez żołnierza granicznej straży rosyjskiej. Starostwo brodzkie wdrożyło w tej sprawie śledztwo.

Wypadki na manewrach. „Słowo polskie“ donosi: W Bóbrce, gdzie odbywała się część manewrów tegorocznych, zaszedł wczoraj nader charakterystyczny wypadek, osłonięty dotąd ścisłą tajemnicą urzędową.

Wysłany na zwiady ułan śledził ruchy oddziału obrony krajowej pod Bóbrką. Oddział na znak komendanta dał ognia w stronę nieprzyjacielskiego ułana. Strzelano — rozumie się — ślepymi nabojami. Tymczasem koń, trafiony ostrym nabojem, zachwiał się i padł nieżywy, a wraz z koniem spadł ułan, któremu inne ostre naboje przebiły nogi. Przeprowadzone natychmiast na miejscu śledztwo wykazało, że padło istotnie kilka ostrych nabojów, a nie zdołano tylko stwierdzić, kto ich użył. Wobec tego pułkownik polecił natychmiast oddzielić tę część żołnierzy, z których przypuszczalnie padły ostre naboje i odstawić podejrzanych żołnierzy w liczbie kilkudziesięciu pod eskortą do Lwowa. Rannego ułana przewieziono do szpitala garnizonowego. — Zarządzono surowe śledztwo.

W innem miejscu, pod Bóbrką, koła armaty przejechały artylerzystę, który spadł z siedzenia tak nieszczęśliwie, że natychmiast przewieziono go do szpitala, celem przedsięwzięcia amputacyi obu nóg.

Powódź w Kołomyi. Wczoraj rano po dłuższej ulewie, wystąpił Czarny potok, przepływający przez środek miasta. Dolna część miasta została zalana, do wielu domów trudno przystąpić. Przechodniów przewoziły fury magistrackie. Skutkiem słoty telefon międzymiastowy został rano przerwany, w południe został naprawiony. Pociąg nie dowiózł porannej poczty. W południe deszcz przestał padać, po południu zaczęło się wypogadzać. Przyczyna wylewu leży głównie w tem, że Czarny potok nie jest uregulowany. Mosty, niedawno naprawione, uległy znowu zniszczeniu. Komunikacya z Kosowem i Kutami utrudniona. Wylew nie wyrządził tak wielkiej szkody, jak wylewy przed kilku tygodniami. Opowiadają, że w Gwoździcu tor kolejowy uległ zniszczeniu.

Ze świata.

Pożar w Petersburgu. W szopie na brzegu Newy w pobliżu budowanego mostu kolejowego wybuchł w nocy pożar. Dotąd wydobyto 17 zwęglonych trupów.

Walka w tramwaju. Z Genui donoszą: Wczoraj wieczór przyszło w wozie tramwajowym podczas jazdy do sprzeczki między 3 jadącymi a konduktorem, gdyż ci nie chcieli zapłacić biletu. Indywidua te wyjęły rewolwery i zastrzeliły konduktora. Policyani i żołnierze ścigali ich. Podczas pościgu padło z obu stron około 40 strzałów rewolwerowych. Jeden bandyta i 2 policyantów zginęło, a 2 karabinierów i 3 policyantów odniosło rany. Dwaj inni mordercy umknęli, ale w ciągu nocy ich ujęto. Jeden z nich, który podał, że nazywa się Severio, jest ranny w nogę. Przy ujęciu usiłował on zrobić użytek z rewolweru, ale mu przeszkodzono.

Skandale amerykańskie. „Berliner Ztg. am Mittag“ donosi z Nowego Jorku: Dochodzenia policyjne w sprawie śmierci Węgierki Róży Menczik wykazały, że adwokat Gipson spowodował zatonięcie łodzi, w której znajdowała się Menczik, a to celem zagarnięcia jej majątku. Śledztwo wykazało, że Gipson prawdopodobnie także jednego urzędnika kolejowego w tym samym celu zamordował.

TELEGRAMY

z dnia 6 września.

Zebranie się delegacyi.

Budapeszt. W sprawie terminu zebrania się delegacyi donosi węgierskie biuro korespondencyjne, że termin pierwszego posiedzenia jeszcze nie został ustanowiony i będzie ustanowiony dopiero na najbliższej wspólnej konferencyi ministeryalnej, które ma się odbyć w połowie września.

Wylewy na Bukowinie.

Czerniowce. Wskutek ciągłych deszczów wylały rzeki Prut, Seret, Mołdawa i Suczawa. Donoszą o o wielkich spustoszeniach w niektórych gminach powiatu czerniowieckiego. W kilku dzielnicach miasta Czerniowiec musiano lokatorów delożować. Z innych stron kraju również donoszą o wylewach. Koło Borobiny zerwało most żelazny. Wysłano pomoc.

Most między Wyżnicą a Kutami zerwany; deszcz pada dalej.

Podejrzane zaprzeczenie.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi, że rozszerzona wczoraj rano pogłoska o buncie floty czarnomorskiej jest zupełnie zmyśloną (?)

Kłopoty Francuzów w Marokku.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Rabat, że generał rezydent Liautey wydał rozkaz marszu do Marakesz. Z Casablanki donoszą, że stamtąd wyruszyło kilka oddziałów wojska dla obsadzenia Mogador i Safi.

Strejk górników w Ameryce.

Charlston. Z powodu rozruchów w związku ze strejkiem górników w kopalniach ogłoszono stan wojenny. Skonfiskowano 1500 karabinów, 7 kartaczownic, wielką ilość rewolwerów i 200.000 ładunków.

NADESŁANE.

Krecia robota.

Zawiązane przed czterema laty stowarzyszenie emerytów i rencistów kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny z siedzibą centralnego zarządu w Stryju rozwija się bardzo pomyślnie. W 9 oddziałach zorganizowanych jest 600 członków, stowarzyszenie jest w stosunkach z kilku kancelaryami adwokackiemi, tak, że zapewnia członkom pomoc prawną w sprawach podatkowych, a po części i w sprawach procesowych o rentę. Oprócz tego zorganizował zarząd biuro bezpłatnej porady prawnej. Dzięki czynności i energii zarządu uzyskało stowarzyszenie w r. 1910 podwyższenie emerytur o 5 procent do 12 procent dla pensyonistów starego stylu, poruszyło petycyami i memoryałami sprawę reformy postępowania zakładu ubezpieczeń od wypadku, pchnęło naprzód sprawę usunięcia niesprawiedliwych i krzywdzących postanowień co do zniżek kolejowych dla niektórych kategoryj emerytów, jednem słowem z dumą i zadowoleniem spogląda na pracę ubiegłych lat 4. Składa się stowarzyszenie po największej części z dawnych członków organizacyi kolejarzy i z tego powodu jest solą w oku wszystkim naszym wrogom. Różne indywidua z pod ciemnej gwiazdy dążą konsekwentnie do osłabienia i rozbicia tego stowarzyszenia. Z zapałem robiły to niektóre kreatury wsławione agitacyą na Wesołej w Krakowie, kilku konfidentów policyjnych w Przemyślu z Tatarką na czele i spadkobiercy Samopomocy lwowskiej. Ci ostatni zwłaszcza, odziedziczywszy po Samopomocy we Lwowie meble, chcieliby je korzystnie gdzieś sprzedać, jeden z nich Ł. objął po Noworolskim około 600 kor. długu i chciałby je skądś zapłacić, wreszcie p. rewident G. chciałby zostać gdzieś płatnym sekretarzem. Umyślili tedy zapuścić sieci na emerytów i przygotowują się od pół roku do zawiązania konkurencyjnego stowarzyszenia emerytów we Lwowie, żeby mu meble sprzedać, długi popłacić i zdobyć lekką synekurę. Zwołują tedy szumnie i hucznie walne zgromadzenie emerytów do domu katolickiego we Lwowie na 7 września b. r. na godzinę 3 po południu celem zawiązania stowarzyszenia. Na przedwstępnych zgromadzeniach z 13 i 22 czerwca we Lwowie nie przyszło do zawiązania stowarzyszenia, mimo iż Tatarka z Przemyśla z zapałem oświadczył, że z wszystkimi członkami przemyskiego stowarzyszenia do nowego tworu przystępuje. Przyciśnięty do muru, ile też członków liczy przemyskie stowarzyszenie przyznał, że tylko on jeden jest członkiem.

Jak głupio prowadzoną jest ta destrukcyjna robota, świadczy fakt, że niejaki Daszkiewicz piorunował na tych wszystkich, którzy chcą organizacyi. „Nam nie trzeba organizacyi“, wołał z emfazą, „my chcemy założyć stowarzyszenie!“

W dalszym ciągu swego przemówienia nazwał ten osławiony werkmistrz maszynowy deputacyę 42 rencistów, która w r. 1908 pod kierunkiem posła Moraczewskiego przedkładała memoryał w sprawie reformy ubezpieczenia od wypadku, „hebesami“, co wywołało olbrzymie oburzenie u wszystkich obecnych. Zaczęto mu przypominać różne jego sławne „bon mot“ z czasów czynnej służby. „Wielki gulasz wielka tura, mały gulasz mała tura“, co było aluzyą do jego funkcyi przydzielania tur jazdy maszynistom, którzy musieli mu za to fundować.

I tacy ludzie chcą rozbijać nasze stowarzyszenie! W każdym razie przestrzegamy wszystkich uczciwych emerytów i rencistów przed robotą panów Łuczyńskich, Daszkiewiczów, Glików i Tatarków. Emeryci lwowscy powinniby raz już zawiązać oddział stowarzyszenia we Lwowie, rozwinąć energiczną czynność i żywotność. Wtedy będzie można mówić o przeniesieniu centralnego zarządu do Lwowa.

Mamy tę pewność, że krecia robota różnych macherów i ich apetyty, rozbiją się o zdrowy rozum ogółu emerytów i rencistów.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Z republiki chińskiej.

Poseł socyalistyczny. — Prądy polityczne. — Sytuacya obecna.

W „L'Humanité“ tow. Fabra Ribas przytacza z opowiadań pewnego chińskiego polityka interesujące dane o życiu partyjnem i sytuacyi politycznej w młodej republice chińskiej.

W konstytuancie (Izbie deputowanych) mamy trzy partye — republikański związek, republikańską partyę i republikańską unię. Jedyny z deputowanych tow. Kiang przyznaje się do socyalizmu międzynarodowego. Najsilniejszą grupą jest kierowany przez dra Sunjatsina republikański „związek“, reprezentujący program radykalno demokratyczny — powszechne, obowiązkowe nauczanie, równouprawnienie kobiet i daleko idące reformy socyalne. Kierowana zaś przez Juanszikaja republikańska „partya“ ma tendencye reakcyjne; przedewszystkiem broni centralizacyi państwa. „Unia“ zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy temi dwiema grupami, jako umiarkowana partya reform.

Socyalizm pono ma wśród członków konstytuanty sporo „sympatyków“. Formalne organizacye socyalistyczne istnieją w Szanhaju, Wuczungu i Peczili. Oficyalne ukonstytuowanie się chińskiej partyi socyalistycznej prawdopodobnie wkrótce nastąpi.

Ogólny kierunek rządów obecnych może być nazwany reakcyjnym. Premier i minister spraw zagranicznych nie należą wprawdzie do żadnej partyi, byli jednak ministrami jeszcze za czasów monarchicznych. Wzbudza niezadowolenie także ten fakt, że znaczna część gubernatorów prowincyonalnych pozostała na swych starych stanowiskach.

Co do głośnego stracenia generałów Teng Weja i Czu Czeng Wu, to nastąpiło ono w charakterze kary za rewolucyjne dążenia. Obaj generałowie chcieli mianowicie wznowić ruch rewolucyjny i usunąć Juanszikaja. Zostali jednak zadenuncyowani przez wiceprezydenta rzeczypospolitej, tego samego, który kierował armią rewolucyjną w walce przeciw Mandżurom. Obaj generałowie należeli do „związku“ republikańskiego. Ich stracenie wywołało powszechne poruszenie.

Co do sytuacyi wewnętrznej, to ruch przemysłowy i handlowy znacznie się podniósł. Ludność zachowuje się spokojnie. Wobec tego, że pożyczka u międzynarodowego konsorcyum nie przyszła do skutku, zostaną zaciągnięte pożyczki lokalne z poszczególnymi bankami zagranicznymi. Jako gwarancya będą służyły nowe podatki, zwłaszcza podatki na artykuły spożywcze.

Sytuacya zewnętrzna znacznie się poprawiła, przedewszystkiem dzięki zręcznemu przeciwdziałaniu rosyjskiej przedsiębiorczości w Mongolii. — W swej walce z Rosyą Chiny liczą na Anglię, której nie na rękę jest wzrost rosyjskich wpływów w Mongolii i w Azyi wogóle — chociażby ze względu na Indye. W walce zaś z Japonią o Mandżuryę Chiny liczą na Stany Zjednoczone Ameryki, które nie życzą sobie wzrostu wpływów japońskich na oceanie Spokojnym.

W ten sposób — zdaniem owego sprawozdawcy — ogólna sytuacya w Chinach jest dość pomyślna.

MAŁY FELIETON.

Z poezyi staro-chińskiej.

Z chińskiego przełożył Eugeniusz Meller.

1. Z Księgi Pieśni („Szi-king“ IV wiek przed nar. Chr.).

Nie odmów...

... Mej prośbie nie odmów, luby mój Czung-tse!
nie zachodź więcej koło mojej chatki,
bo w sadzie zdepczesz drzew wiśniowych kwiatki —
Jakżebym mogła szczerze kochać cię?
rodziców moich bardzo lękam się...
Ty, Czung, moich myśli możesz panem być,
lecz przed sąsiadów zawistną obmową
muszę z mą miłością się przed światem kryć!...

... Mej prośbie nie odmów, luby mój Czung-tse!
nie zachodź więcej w krąg naszej ścieżyny
i nie depcz ogrojca zielnej krzewiny —
Jakżebym mogła szczerze kochać cię?
czat starszych braci bardzo lękam się...
Ty, Czung, moich myśli możesz królem być,
lecz przed rodzeństwa kłamliwą obmową
muszę z mą miłością się przed światem kryć!...

... Mej prośbie nie odmów, luby mój Czung tse!
nie przechodź więcej przez płotek chateczki,
bo w parku zdepczesz storczyków kwiateczki —
Jakżebym mogła szczerze kochać cię?
zoczą to ludzie — strasznie boję się...
Ty, Czung, moich myśli możesz bogiem być,
ale przed zazdrosnych ludzi obmową
muszę z mą miłością się przed światem kryć!...

2. Li-Tai-Po (698—762).

Myśli pijanicy.

Snem jeno długim jest nasze życie:
czemu zgryzot i trosk się boicie?

Aż po sam wieczór jam jest pijany
i łoża szukam, gdym już złamany...

Skorom zaś trzeźwy, wzrok zatapiam w ciszę:
widzę — jak w krzewie ptaszę się kołysze —

A gdy się pytam: „świta, czy mrok pada“?
słowik mi trelem jeno odpowiada — —

Więc smęt mnie chwyta, gwałtem łza wypływa
i wypijam z czary gorzki słód piwa...

I cieszę się bardzo, że snem jest to życie
i zapomnieć mogę o ziemskim pobycie!...

Rozmaitości.

Walki szachistów. — Skąd się wzięła nazwa kandydat. — Pożary teatrów.

Królem szachistów jest od roku 1899 dr Emanuel Lasker, który obecnie mieszka w Berlinie. W 26 roku życia zwyciężył on „arcymistrza“ Steinitza i odtąd już berła nie wypuszczał z ręki, bijąc kolejno wszystkich rywalów: Tarrasza, Janowskiego, Marschalla. Tylko jeden jedyny gracz, Wiedeńczyk Schlechter, poszczycić się może, że doprowadził do „martwego wyścigu“ z Laskerem. Match, rozegrany między tymi matadorami w roku 1910, zakończył się 1:1 przy ośmiu „remis“ i wobec tego uznano go za nierozegrany. Do rozstrzygającej walki dotychczas nie przyszło. Natomiast w ostatnich latach zjawił się na horyzoncie nowy rywal. Jest to młody Kubańczyk Capablanca, który już w 12 roku życia zadziwiał najwybitniejszych szachistów swą grą pomysłową, a w roku 1910 na wielkim turnieju w San Sebastian zwyciężył wszystkich szachistów, uczestniczących w konkursie. Lasker wówczas nie brał udziału w walce. Capablanca, ośmielony swemi zwycięstwami, wyzwał następnie Laskera na match, ale Lasker postawił warunki, których Capablanca nie przyjął. W toku układów przyszło do pewnych kwasów, które w końcu doprowadziły do ostrego zerwania stosunków między starym mistrzem a młodym rywalem.

Capablanca jednak nie zrzeka się bynajmniej swych pretensyj do tytułu pierwszego mistrza i posiada na Kubie i w Stanach Zjednoczonych potężny sztab zwolenników. Ponieważ zaś Lasker z Capablancą spotkać się nie chce, więc powstał projekt rozstrzygnięcia sprawy „mistrzostwa świata“ bez oglądania się na Laskera. W tym celu ma być w grudniu bieżącego i styczniu następnego roku zorganizowany wielki turniej szachistów, którego pierwsza połowa rozegra się w Nowym Jorku, druga w Havannie.

Ale nie sądźmy, że cała armia szachistów podzielona jest tylko na dwa obozy, z których jeden woła: Lasker! a drugi: Capablanca! Jest jeszcze trzeci rywal, który zwraca powszechną uwagę i posiada również potężny zastęp zwolenników, wróżących jemu i tylko jemu zwycięstwo w walce o „mistrzostwo świata“. Jest to Rubinstein. Szachista ten odniósł już wiele zwycięstw poważnych. Między nim a Laskerem toczą się także układy o „match“, ale pomimo wielkiej ochoty po obu stronach, dotychczas do porozumienia nie doszło. Chodzi o pozornie podrzędne, ale w samej rzeczy bardzo poważne punkty w regulaminie matchu. Rubinstein ma zwyczaj wstawać o wczesnej porze i tylko w rannych godzinach jest dysponowany do

„pracy umysłowej“. Żąda tedy stanowczo, aby gra rozpoczynała się najpóźniej o godzinie 11 przed południem; Lasker przeciwnie lubi sypiać długo i dlatego domaga się, aby grano tylko po południu i wieczorem. Zwraca on przytem uwagę i na to, że w rannych godzinach nie można liczyć na liczniejszą frekwencyę publiczności, przyglądającej się grze konkursowej.

Na tym punkcie utknęły układy i dotychczas niema widoków, aby jeden z zapaśników ustąpił.

W kołach szachistów utrzymuje się tu i ówdzie przekonanie, że Lasker tendencyjnie stawia „niemożliwe“ warunki, bo lęka się Capablanca i Rubinsteina. Pozornie godzi się na match, w szczególności jednak pragnie go uniknąć, aby zachować tytuł „niezwyciężonego“. Z innej znów strony zapewniają, że Lasker tylko z Capablanką spotkać się nie chce, ale z Rubinsteinem prędzej czy później dojdzie do porozumienia i „match“ rozegra. Być tedy może, że w początkach przyszłego roku będziemy świadkami dwu walk o mistrzostwo świata w grze szachowej. Jedną rozegra Lasker z Rubinsteinem w Europie, a druga odbędzie się w Havannie bez udziału Laskera i Rubinsteina. Ale któż wtedy będzie prawdziwym „arcymistrzem świata“?

* * *

Nazwa „kandydat“ ma swoje źródło w starorzymskim zwyczaju, który pretendentom do urzędów publicznych, obsadzanych przez głosowanie obywateli, nakazywał występować przed wyborcami w togach „białych“, a biały po łacinie nazywa się „candidus“. „Nie nosili oni tunik — mówi Plutarch — aby odsunąć od siebie wszelkie podejrzenie, że ukrywają w nich pieniądze na kupowanie głosów“. W tym względzie prawo rzymskie miało przepis oryginalny. Jeżeli kandydat tylko obiecał pieniądze, ale ich nie dał, wolny był od wszelkiej odpowiedzialności. Jeżeli jednak zapłacił istotnie za głosy wyborcze, skazywano go na 100 000 sestercyj (około 4000 rubli) rocznej grzywny, którą płacić musiał aż do śmierci. „Oddawna już — pisze Cicero — niektórzy kandydaci stosują swoje postępowanie do pierwszego przepisu tego prawa. Zawsze obiecują, a nigdy nie dają“.

* * *

W związku z ostatnim pożarem teatru „des Westens“ w Berlinie, przytaczają pisma niemieckie statystykę pożarów teatrów, wyjętą z dzieła Fölscha, który wydał źródłową pracę, poświęconą katastrofom teatrów od czasów najdawniejszych. Szereg katastrof rozpoczyna się, według zapisków historycznych od czasów rzymskich, pożarem amfiteatru Statiliusa Taurusa w czternastym roku przed Chrystusem; w r. 21 po narodzeniu Chrystusa spłonął Circus Maximus, w roku następnym teatr Pompejusza, w 68 teatr Marcellusa, w 80 Balbusa i Pompejusza. Katastrofy ówczesne powodował najczęściej ogień z pochodni, od którego zapalała się podłoga lub ściany budowli, zazwyczaj zbudowanej z drzewa. Historya nowszych czasów przytacza następujące wielkie katastrofy: w r. 1569 spłonął Teatro della Carita w Wenecyi, pochłaniając życie 100 ofiar; w r. 1571 w Sztutgardzie, w 1613 r. teatr „Globe“ w Londynie, w którym wystawiano dzieła Szekspira. W ośmnastym wieku w samym Paryżu w latach od 1751 do 1770 było 12 wielkich pożarów teatrów. — W wieku dziewiętnastym przytaczają pisma szereg katastrof: w r. 1847 spłonął teatr w Karlsruhe, w 1863 opera w Paryżu, w 1869 teatr w Dreznie, w 1853 opera w Moskwie, w 1866 w Cincinati. Jedną z najstraszliwszych katastrof był pożar Ringtheatru w Wiedniu w r. 1881, w którym zginęło 450 osób. W r. 1902 spłonął teatr w Sztutgardzie, w 1904 r. w Chicago; katastrofa ta pochłonęła życie 530 ofiar.

Nie jest to oczywiście spis dokładny; teatrów spłonęło w wieku dziewiętnastym znacznie więcej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob (Filipa 2).

* **Kolejarze krakowscy** urządzają w sobotę 7 b m. w lokalu Grupy (ul. Zacisze 12) zabawę towarzyską połączoną z tańcami. Wstęp 70 h od osoby. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Dyżury sekcyi kobiet P. P. S. D. w Krakowie** odbywają się w Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p., w lokalu bibliotecznym w każdą niedzielę od godz. 12—1.

* **Stowarzyszenia robotnicze w Podgórzu** urządzają na dochód orkiestry robotniczej w Podgórzu w niedzielę 8 września II. festyn ludowy w parku miejskim na Krzemionkach. Na program złożą się: koncert muzyki wojskowej 93 p. p., tańce, tombola, koło szczęścia, oraz liczne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h. W razie niepogody odbędzie się o godz. 7 wieczorem zabawa w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego l. 11. Wstęp 40 h. Bilety, zakupione na festyn, ważne są na zabawę.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ urządza w niedzielę 8 września w sali p. Scherdaxa „Terassen Restauration“ (V. Margarethenplatz 4) wieczorek taneczny. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla członków 52 h, dla gości 62 h.

NADESŁANE.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze albo zaburzenia nerwowe, temu polecamy epilepticon z apteki „Pod łabędziem“ w Frankfurcie n. M. Panna Teresa B. pisze: Nawet lekarz domowy zdumiony był rzeczywiście niezrównanie dobrym skutkiem u mego biednego brata. Do nabycia w aptekach. Naukowa rozprawa przez skład główny Fort. Gralewskiego w Krakowie III.

Konkurs.

Przy powiatowej Kasie chorych w Żywcu jest do obsadzenia **posada kontrolora** chorych i pracodawców. Posada zostanie nadaną prowizorycznie z płacą miesięczną 100 koron, tudzież dyetami przy wyjazdach ponad 10 klm 2 korony, ponad 15 klm 4 korony. Podania należy wnosić do tutejszego Zarządu Kasy do dnia 15 września 1912 roku.

Powiatowa Kasa chorych w Żywcu.
Stanisław Szczepański
przewodniczący.

Pokój frontowy

obszerny, umeblowany jest do wynajęcia przy ulicy Zielonej l. 8, II. p.

Wydawca: [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible].

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).